

Królowna Śnieżka i siedmiu krasnoludków (Jacob i Wilhelm Grimm; tłum.
Elwira Korotyńska)

Pewnego razu podczas zimy siedziała młoda i piękna królowa u okna z hebanowymi ramami i szyła. A, że ślicznie było na świecie i padające płatki śniegu zdawały się być brylantami, zwróciła całą uwagę na piękno natury i zadrasnęła się igłą. Krew trysnęła na puch śniegowy i zabarwiła go na różowo -Ach! jeśli by to dziecko, które ma przyjść na świat było tak białe jak śnieg, tak różowe, jak krew i tak czarne, jak heban!

Wkrótce po wypowiedzeniu tego życzenia urodziła się królowej córeczka. Miała ona twarzyczkę tak białą, jak śnieg, rumieńce były czerwone, jak krew, a włosy tak czarne, jak heban. Przewano nowonarodzone dziecko z powodu śnieżnej białości Śnieżką i zachwycano się jej urodą. Wkrótce po urodzeniu królowy, umarła dobra i kochająca królowa, pozostawiając małą sierotkę opiece dam dworu i nianie.

W rok potem ożenił się król po raz drugi, wzięwszy piękną królową z sąsiedniej krainy. Była to kobieta niezwykłej urody, ale niestety, serce miała zimne i myślała tylko o swych wygodach i swej piękności. Posiadała ona czarodziejskie o brylantowych ramach, cudnie wykonane lustro, które odpowiadało na jej zapytanie. A zapytywała zawsze o jedno, mianowicie: Czy jest kto od niej piękniejszy?

-Powiedz mi zwierciadełko,
Moje lube pieścidełko,
Czy znasz kogo piękniejszego
I nade mnie cudniejszego?

A zwierciadło jej odpowiadało:

-Tyś nad wszystkie najpiękniejsza,
Tyś nad wszystkie najcudniejsza.

Tak trwało czas jakiś i królowa była bardzo zadowolona. Ale gdy Śnieżka zaczęła wyrastać, piękność jej stała się tak wielka, że aż zwracała wszystkich uwagę. To też gdy macocha raz pewnego spytała jak zwykle swego zwierciadełka, to odrzekło:

-Od królowych najpiękniejszaś,
Ale Śnieżka jest cudniejsza.

Wskoczyła zrozpaczona królowa i zawołać kazała nadwornego strzelca.

-Idź, - rzekła - i uprowadź w las ciemny królownę Śnieżkę i zabij ją, a na znak, żeś ją uśmiercił przynieś jej język.

Przeraził się dworzanin. Cóż to piękne dziecko zawiniło i jak on je zabije? Ale rozkaz był wyraźny, poszedł więc i uprowadził dziewczynkę w las ciemny. Gdy sięgał po broń, biedna królowna zalała się łzami i zaczęła prosić go o darowanie życia.

-Daruj mi życie, a pobiegnę w głąb lasu i nigdy do pałacu nie powrócę! A była tak cudna, że oprzeć się jej prośbom nie mógł i pozostawił ją przy życiu.

-Biedne dziecko! - szepnął do siebie, - i tak śmierć cię nie minie od dzikiego zwierza. Ale ja we krwi twojej broni nie umoczę!

I odszedł, a Śnieżka pobiegła w dal...



Pocziwy dworzanin zabił sarenkę, uciął jej język i pokazał królowej, która sądząc, że to język jej pasierbicy, spokojnie nocy tej usnęła.

Tymczasem śliczna królewna biegnąc bez przerwy zauważyła mały domek w głębi ciemnego lasu. Weszła do środka i ujrzała siedem łóżeczek, stół nakryty do obiadu, na nim siedem miseczek z jedzeniem i tyle samo kawałków chleba. Będąc bardzo głodna zjadła z każdej miseczki po łyżce zupy i ułamała z każdej kromki po odrobinie. Po czym ułożyła się w jednym z łóżeczek i usnęła.

Wkrótce nadeszli właściciele domku, a byli nimi krasnoludki i gdy usiedli do stołu, wnet zauważyli, że ktoś był u nich i nawet dzielił się ich jedzeniem. Zdziwienie nie miało granic, gdy po zjedzeniu pożywienia ujrzeli cudną dziewczynkę leżącą w ich łóżeczku.

-Ach! jakaż ona piękna! - wołali - jaka śliczna! - I otoczyli ją kołem, czekając na przebudzenie królewny.

Gdy otwarła oczy, przeraziła się widząc koło siebie krasnoludków. Ci jednak uspokoili, że nic się jej złego nie stanie prosząc, aby opowiedziała skąd się tu wzięła. Dziewczynka szczerze wyznała wszystko i na zapytanie, czy chce u nich pozostać, przystała z chęcią.

Odtąd sprzątała ich małą izdebkę i gotowała jedzenie, napełniając ponury dotąd domek wesołymi śpiewami i śmiechem.

A w pałacu królewskim, macocha Śnieżki wzięła do ręki lustro i pewna zwycięstwa, spytała:

-Powiedzże mi zwierciadelko,
Moje lube pieścidełko,
Czy znasz kogo piękniejszego
I nade mnie cudniejszego?



Cóż za oburzenie i złość! Zwierciadło odrzekło zawiedzionej królowej:

-Jesteś tutaj, najpiękniejsza,
Ale Śnieżka jest cudniejsza
Wśród karzełków w ciemnym lesie
Jej uroda aż blask niesie.

-Czekaj, niegodna rywalko! - zawołała rozgniewana macocha Śnieżki - będziesz ty najpiękniejsza, ale w ziemi!

Mówiąc to przebrała się w ubogie ubranie, zawiązała głowę chustką i puściła się do lasu. Szła i szła, wreszcie natknęła się na małą schludną chatkę.

W okienku widać było uroczą główkę Śnieżki, która znudzona samotnością wyjrzała przez maleńki lufcik z izdebki.

-Aah! aach! - klasnęła z radości, zobaczywszy babulkę o kiju. - Wyjdę do niej, może głodna lub czego potrzebuje.

I miłosierna Królewna wybiegła na spotkanie staruszki.

-Pasek sprzedaję! Pasek brylantami przetykany, cały ze złota! Kup panienko!

-Nie mam pieniędzy, - odparła z żalem - kupiłabym natychmiast! Ach jaki śliczny!

-Dla takiej ślicznej panienki oddam pasek bez żadnej pretensji... Proszę go przymierzyć!

I staruszka włożyła pasek i ścisnęła nim tak mocno kibić królowny, że ta padła natychmiast zemdlona.

- Umrzesz, zanim wrócą twoje krasnoludki! Udusisz się na pewno bez oddechu!



Zaśmiała się złowrogo i odeszła.

Wkrótce nadeszli opiekunowie królowny i ujrzawszy ją leżącą bez życia, zaczęli płakać i rozpaczać. Ale wkrótce lament w radość się zamienił. Jeden z krasnoludków spostrzegł nieznany pasek ściskający jej kibić, czym prędzej rozpiął i odrzucił. Królowna westchnęła, jakby obudzona ze snu i uniosła śliczną swą główkę.

-Ach! jak smacznie spałam! - zawołała przecierając oczęta.

-Pięknie spałaś! - odparł jeden z karzełków, - jeślibyśmy na czas nie przybyli, spałabyś już na wieki! Ten pasek... skąd go masz?

Gdy Śnieżka opowiedziała całą przygodę z paskiem, krasnoludki surowo zabroniły jej wszelkiej rozmowy i kupna z obcymi, przestrzegając ją, iż była to zemsta jej macochy.

A królowa, nie wiedząc nic o uratowaniu pasierbicy, pewna swego zwierciadła, zasiadła przy nim i spytała, jak zwykle, czy jest najpiękniejsza?

-Najpiękniejsza jest Śnieżka - odpowiedziało lustro, ku wielkiej złości macochy.

Złapała za śliczny brylantowy grzebień do włosów i pobiegła do lasu.

Stanąwszy koło chatki krasnoludków zaczęła zawodzić żałośnie.

-Ach! ja biedna, nieszczęśliwa kobieta! Iść już dalej nie mogę, taka jestem głodna i spragniona!!

Wyszła litościwa królowa i wyniosła jej bułkę i kubek mleka, a staruszka, kryjącą twarz w fałdach chustki dziękowała i użała się, iż nie ma jej czym się odwdziżyć.

-Ale prawda! - zawołała niby po namyśle - mam śliczny brylantowy grzebień, znalazłam go w mchu leśnym, pewnie zgubiła go jakaś księżniczka. Dam ci go za twoje dobre serduszko!

I obłudna kobieta włożyła w głowę Śnieżki prześliczny kosztowny grzebień. Ledwie nim zadrasnęła główkę Śnieżki, ta wnet padła, jak kwiat zwiędły na murawę, a stara z szyderczym uśmiechem odbiegła od leżącej nieruchomo królowny.

Zrozpaczone krasnoludki, ujrzawszy po przybyciu Śnieżkę martwą koło ich domku, zaczęły przeszukiwać jej ubranie, ale nic nie znalazłszy utracili nadzieję przywrócenia jej do życia. Jeden z nich stanąwszy w ciemnościach spostrzegł nagle jakiś dziwny blask we włosach leżącej. Nachylił się i z okrzykiem radości wyrwał grzebień brylantowy z jej włosów. Śnieżka wstała z uśmiechem na ustach, opowiadając o swej przygodzie ze staruszką i szukając brylantowego grzebienia. Ale krasnoludki pogniewały się naprawdę. Wyrzucali jej nieposłuszeństwo i zagrozili gniewem, jeśli cokolwiek przyjmie od obcych osób w czasie ich nieobecności.

Minał czas jakiś i znów królowa dowiedziała się od zwierciadła, iż Śnieżka żyje i jest od niej stokroć piękniejsza. Wzięła więc śliczne rumiane jabłuszko które przedtem nasyciła trucizną i poszła do lasu. Udała znów, że jest chora

nieszczęśliwą kobietą, a gdy ją królowna wspomogła, ofiarowała jabłuszko, dowodząc, że jest ono niezwykłego zapachu i smaku.

-No, to już mi nie zaszkodzi! - pomyślała Śnieżka, i zapomniawszy polecenia krasnoludków wzięła z rąk staruszki rumiany owoc i ze smakiem jeść go zaczęła. Stało się to co zwykle. Padła bez czucia na ziemię, nie przełknawszy nawet dobrze owocu. Zatrzymał się w gardle, jadem swym obezwładniając królownę. Doczekała się więc niegodna macocha, iż lustro przyznało jej największą piękność na świecie.

-Nareszcie! - zawołała uradowana - pozbyłam się mej rywalki!

Tymczasem w lesie zapanowała straszliwa rozpacz, gdy krasnoludki ujrzeli martwą Śnieżkę i przywrócić do życia nie byli w stanie. Płacząc i lamentując zrobili jej trumnę z kryształu przezroczystego i ułożyli wśród kwiatów. Zawiesili ją na pasach ze złota utkanych pośród drzew i straż odbywali na zmianę.

Pewnego razu przejeżdżał tamtędy królewicz. Uwagę jego zwróciła wisząca szklana trumna i pełniące straż krasnoludki. Zbliżył się, a ujrzawszy cudną królownę zakochał się w niej i zapragnął mieć u siebie, aby móc na nią patrzeć. Oparły się temu krasnoludki, ale dobre ich serca nie pozwoliły na rozpacz i w końcu zgodzili się aby odnieść królownę do parku królewskiego i tam straż trzymać. Ucieszył się królewicz i zwołał dworzan, aby na ramionach swych przenieśli szklaną trumnę do jego państwa. Przechodząc przez rów potknął się jeden z niosących i trumną wstrząsnął tak, że przechyliła się leżącą w niej królowna, a wstrząs był tak silny, iż wyleciał kawałek zatrutego jabłka i wstała Śnieżka żywa i zdrowa i zdziwionym wzrokiem ogarnęła wszystkich dokoła. Cóż to była za radość dla królewicza i krasnoludków. Jak tańczyli i jak huczne w parę tygodni odbywało się wesele.

Przerażona macocha usłyszała znowu od swego zwierciadła, że pasierbica jej jest od niej piękniejsza. Nie przeżyła tego ciosu, rzuciła się z rozpacz z wieży pałacowej a stary król nie ożenił się już więcej, ciesząc się tylko szczęściem swej córki i piastując małe wnuczeta.